WARSZAWA. Drugie Półrocze 1859 roku.

Poniedziałek 6/18 Lipca № 7.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie, taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro św. Wincentego a Paulo Wyznawcy. Wschód słońca o g. 4 m. 1.—Zach. o g. 8. m. 10.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 18 Wysokość wody na Wisle stóp 2 cali 7—Ubywa.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego, podaje do wiadomości osób interessowanych, iż celem usunięcia zbyt wielkiego natłoku uczniów w Gimnazjum Realnem w Warszawie i dla zadosyć uczynienia dążeniu mieszkańców do realnego wykształcenia młodzieży, Najjaśniejszy Pan Najwyżej zezwolić raczył, na przemienienie Szkoły Powiatowej 2giej filologicznej w Warszawie, na odpowiedni 5-o klassowy odział Gimnazyum Realnego na zasadach następujących: 1) życzących pobierać nauki w Gimnazjum Realnem i mieszkających w południowej części miasta, gdzie znajduje się pomieniona Szkoła, przyjmować wyłącznie w ustanowione odpowiednie klassy; 2) za naukę pobierać taką opłatę szkolną jak w Gimnazjum Realnem, t. j. po rs. 20 rocznie; i 3) uczniowie nosić mają mundur przepisany dla uczniów Gimnazjum Realnego. Przy czem zatwierdzony został Najwyżej etat dla pomienionego Oddziału 5cio klassowego Gimnazjum Realnego, który to Oddział rozwinięty zostanie z początkiem roku szkolnego 1859/60.

CIECHOCINEK.

(*Artykuł nadesłany.*)

W liczbie naszych krajowych wód mineralnych Busk, Ciechocinek i Solec walczą z sobą o wyższe, i wszystkie trzy, służą na podobnego rodzaju słabości, mianowicie na skrofuliczne i skórne. Ciechocinek w ostatnich latach nabył znakomitej wziętości, corocznie, chociaż nie na wielką skalę rozwija się, ozdabia. Zamieszczamy opis jego teraźniejszego stanu; o skuteczności wód jego i na jakie cierpienia działają, powiemy w następującym artykule.

W roku przeszłym, zamieściła Gazeta Warszawska, uwagi nad zakładem wód Ciechocińskich przez jednego z owczesnych gości nadesłane. Sąd jego był zdaniem mojem za nadto surowy, chciałbym go sprostować i wiernie bez przesady na złą, lub dobrą stronę dać zarys tych kąpieli. Przyznaję, że jeszcze jest wiele do życzenia w młodym i w początkach swego rozwoju będącym zakładzie, lecz to co dotąd w nim zrobiono już jest znakomitym postępem.

Ciechocinek przed dziesięciu laty był jeszcze wydmą piaszczystą; otoczoną i poprzerzynaną żyznemi łąkami i urodzajną ziemią, w miejscach najniższych grunt przesiąkły solanką, oprócz dla roślin właściwych nieprzyjaźny wegetacyi mianowicie dla drzew, ztąd wynika iż piasek i solanka stanowiły i dotąd stanowią naturalne przeszkody, rozwojowi Ciechocinka w jego upiększeniu, a wylewy Wisły częstokroć i lody niszczyły to, co praca dokonała. Walka z przyrodą silniejszą od woli naszej, jest powodem narzekań na wolny postęp ulepszeń. Mimo tego, w Ciechocinku podniesiono drogi i utrwalono mimo braku materyału odpowiedniego, osadzono je drzewami, powiązano kommunikacye, tam nawet gdzie były miejsca trudne do przebycia (1). Dawniej prócz linii domów zbudowanych, dla fabrykantów dość odległych od źródła i łazienek, prócz mieszkań na starym Ciechocinku jeszcze odleglejszych, oberży, trzech oficyn dla officyalistów zakładowych, szopy na teatr i szesnastu wanien na kąpiele, niebyło nic, coby wygodę dla leczących się zapewnić mogło. Dzisiaj, przy pomocy rządu, są nowo zbudowane łazienki, obejmujące wraz z dawnemi 54 wanien dużych, oprócz małych dla dzieci i duża galerya spacerowa wraz z ogrodem. Przy niej pijalnie ozdobne, sklepy dla kupców, sala do wspólnych zabaw, obszerny hotel Müllera, około trzydzieści domów prywatnych, jedynie dla gości pobudowanych, kilkanaście tysięcy drzew i krzewów sztuką i pracą utrzymywanych, wiele pomieszkań porządnych i obszernych dla gości. Porządek wewnętrzny i zewnętrzny, zabezpieczony przez miejscową administracyą i władzę policyjną, stanowi rękojmię wzrostu i pomyślności Zakładu, któremu silniejszą przyszłość zapewnia uzdrawiające zdrojowisko. Zdarza nam się słyszeć skargi o wygórowanych cenach życia i pomieszkania i w tém należy nieświadomych oświecić, aby często niesłusznej gadaninie zapobiedz. Lokale mają różne ceny, stosownie do ich wielkości, odległości i komfortu. Zwykle, pokój umeblowany, płaci się miesięcznie do 15stu, 10-u, 5ciu i 4ch rubli. Do dwóch pokoi liczy się kuchnia bezpłatna, do większych lokalów są stajnie i wozownie. Rzecz prosta, iż tańsze pomieszkania są nieco odleglejsze. Po większej części są to siedziby miejscowych fabrykantów, a zatem mniej ozdobne i niebardzo wygodne. Obrachujmy, iż domy w Ciechocinku dla gości są tylko zajmowane najdłużej przez trzy miesiące, cena zatem pół rubla lub 30 kopiejek dziennie, jest bardzo umiarkowaną i wcale na zarzut nie zasługuje; często nawet zdarza się, iż uczynny gospodarz drzewo bezpłatnie dodaje mianowicie w tańszych lokalach. Pościeli prócz sienników niema zwyczaju dostarczania w Ciechocinku; pochodzi to ze wstrętu osób do pościeli, której już chorzy używali. Do życzenia jednakże pozostaje, aby właściciele lokalów zaopatrzyli się w naczynia kuchenne, a w części i stołowe, których nabycie nie trudne jest w Ciechocinku.

Co do produktow życia policya miejscowa stara się, aby brak wiktuałów nie dawał się uczuć i aby nie przedrożano cen powiatowych. Osoby przybywające z Warszawy, zwykle narzekają na mięso, mają po części prawo do tego. Woły u nas pochodzą z Kujaw, pasione na ugorach, nie mogą wyrównać podolskim. Cena funta mięsa

(1) Piaski tamowane w ¾ przestrzeni przez nawiezienie ziemi rodzajnej, coraz mniejszą przedstawiają przestrzeń.

MŁODE MAŁŻEŃSTWO.
OBRAZEK TOWARZYSKI.

Panna Ludwika Wedecka miała lat ośmnaście, pięknie tańczyła, spiewała miłym głosem, grała na fortepianie dość wprawnie; rodzice uznali że już czas wydać ją za mąż.

W liczbie młodzieży bywającej w domu państwa Wedeckich, pan Włodzimierz Stalski był najprzystojniejszym i najlepiej ułożonym młodzieńcem. Wybornie tańczył, posiadał muzykę, lubił czytać książki mianowicie w rodzaju lekkiej literatury. Po rodzicach odziedziczył dwa piekne domy w Warszawie i kapitały na dobrach ziemskich zabezpieczone. Skończył rok dwudziesty szósty życia.

Cóż więc mogło być na przeszkodzie do połączenia tych osób?

Pan Włodzimierz, przed rokiem powrócił z dwóletniej podróży za granicę. Nie wiele na niej skorzystał; ale przynajmniej, co nie mało znaczy, wrócił bez uszczerbku majątku i zdrowia, bez spaczonych cudzoziemskich wyobrażeń. Poznał pannę Ludwikę, na balu w resursie kupieckiej; podobała mu się, znalazł wstęp do tych domów gdzie ona bywała ze swojemi rodzicami. Po tém, zaczął bywać w ich domu, a po trzech miesiącach znajomości, oświadczył się i został przyjętym. Było to około Wielkiej nocy roku 1856. Dzień ślubu naznaczono w końcu czerwca t. r.

Pani Wedecka uznała za rzecz stosowną, udzielić córce niektórych rad i uwag; można je wyrazić w tych słowach:

— Moje dziecię, nie miej grymasów ani dziwactw; bądź zawsze jednostajnego humoru, dobrą, łagodną; narzeczony twój ilekroć przybędzie do nas, niech zawsze postrzeże uśmiech na twoich ustach; ubieraj się skromnie, lecz powabnie. Małżeństwo jest polem bitwy; trzeba żebyśmy zawsze były pod bronią.

Serce panny Ludwiki jeszcze nie uderzyło uczuciem miłości. Nie miała powodów do odrzucenia ręki pana Włodzimierza Stalskiego. Majątek, stanowisko społeczne, wiek, wszystko się zgadzało. Usłuchała zatem rad matki i przyjaciołek, które utrzymywały że nie może uczynić lepszego wyboru. Ucałowała matkę, na znak, że zastosuje się do jej przepisów, lecz ich nawet niepotrzebowała: bo wiadomość o nich, jest wrodzoną w sercu młodych dziewic.

Zresztą, nie trudno jej było zadosyć uczynić żądaniu matki. Pan Włodzimierz ciesząc się z ożenienia, które zapewniało mu dwie pożądane rzeczy, piękny posag i ładną żonkę, występował bardzo starannie, nietylko pod względem toalety, lecz ułożenia, obejścia się i rozmowy. Panna Ludwika, czyliż mogła nie być uprzejmą dla narzeczonego, który zawsze był uległy, nadskakujący, a nawet tkliwy?

Czas przedślubny przeszedł z zupełnem zadowoleniem stron obu, tak, iż można było uważać ten związek, jako małżeństwo, z miłości, nie zaś z rachuby zawarte.

Przy pisaniu intercyzy, rodzice obojga narzeczonych, poczynili mnóstwo zastrzeżeń i warunków, napisanych chyba w tym celu, żeby w nieufności wzajemnej utrzymywać przyszłą parę i to się nazywa zastrzeżeniem i zabezpieczeniem dobra i majątku małżonków.

Po tem, kilkanaście powozów zajechało nad wieczorem przed Kościół S-go Krzyża; otworzono bramę klasztorną; narzeczeni weszli do kaplicy i zostali małżonkami. Taką więc rolę odegrali jako narzeczeni, a teraz poznajmy ich bliżej.

I pan Włodzimierz i panna Ludwika mieli jak najlepsze serca, ale bynajmniej nie byli usposobieni do zgodnego pożycia.

Ludwika była tem, co to zowią zepsutem dzieckiem. Państwo Wedeccy, powodowani słabością, albo raczej gnusnością, we wszystkiem co wprost nie dotykało ich osobistych interesów i rachuby nie sprzeciwiali się fantazyom i dziwactwom córki i gdyby jej Bóg nie dał dobrego serca i zdrowego rozsądku, byłaby wyrosła na osobę najdziwaczniejszą, jaką sobie wystawić można. Podług wyobrażeń, które powzięła w towarzystwie rówiennic i z czytania kilkunastu romansów, sądziła, że mąż powinien wiecznie uwielbiać i czcić jak bóstwo, tę, która dla niego poświęciła wolność swoją.

Włodzimierz, na pozór płochy a nawet zalotny: przez co umiał pozyskać wziętość w modnym świecie: nie miał ani czczego serca, ani ograniczonej głowy. Znał on dobrze przepisy praw cywilnych i kanonicznych: „Mąż powinien być opiekunem żony swojej, żona powinna być posłuszną mężowi.“

Jakże dwa okręta mogą żeglować razem, jeżeli każdy z nich zmierza ku przeciwnemu biegunowi?

Wbrew oznaczeniom astronomów, którzy utrzymują że każdy miesiąc składa się z kwadr

5—6 kopiejek; chleb i bułki zwykle ładne i dobrze wypieczone. W tym roku, zakład sprowadził mąkę z młyna parowego. Ceny pieczywa podawane są przez Naczelnika Powiatu; warzywa dowożone są codziennie przez okolicznych ogrodników, cena tych jest różną, stosownie do pory i urodzaju. Mleko niezbierane kwarta 4—5 kopiejek, masło 18—20 kopiejek za funt berliński. Kurczęta w r. z. po 10 do 12 kop. płacono i t. p.. Do żądania tylko zostaje, aby restaurator dotychczasowy zmienił swoje spekulacyjne postępowanie i nie rozumiał, iż korzyści polegają jedynie na wysokiej cenie, złym towarze, bez względu na jego gatunek i zbywanie tego tylko co mu wysoką korzyść przynosi. Że obrachunek podobny jest mylny, przekonywa go, coraz większe odstręczenie gości. Obiad dobrze sporządzony, urozmaicony i smaczny, z zarządzeniem kuchni do gustu krajowego zastosowany, obok ceny umiarkowanej, sprowadzi mu niezawodnie licznych konsumentów. W takim razie, kuchnie domowe byłyby prawie niepotrzebne, chyba w szczególnych wypadkach, a wspólny stół takby uprzyjemniał czas pobytu w Ciechycinku, jak to się dzieje u innych wód zagranicznych.

Po skreśleniu rzeczywistego obrazu wód Ciechocińskich, czyliż potrzebuję wspominać o zarzutach, które temu zakładowi czyniono w pismach publicznych? Łatwo bardzo ganić i szydzić, nie zważając ani na nieuchronne przeszkody, ani nareszcie na to stare przysłowie: „*Nie razem Kraków zbudowany.*“ Cóż w tem dziwnego, że w naszym kraju nie zamożnym, wody Ciechocińskie od samych krajowców uczęszczane, nie stanęły na tej samej stopie, co zagraniczne. Autor artykułu p. t. „*Wycieczka statkiem parowym*“; to tylko umiał powiedzieć o Ciechocinku, że domy, jak wiadomo, murowane i obszerne, są *z tarcic i bez kominów*, ze tylko jest jedna pompa i studzienka do czerpaaia wody, a galeryą spacerową z kolumnami, nazwał domem, któremu ścian brakuje. Mniejsza o takie dziwactwa, lecz ten kto skuteczności tych wód zaprzecza, dopuszcza się fałszu, a odwodząc od ich użycia, wyrządza krzywdę cierpiącej ludzkości, Tyle tylko odpowiadamy na artykuł w N. 225 Gazety Warsz. z roku zeszłego umieszczony.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A

Londyn 13 *lipca*. W izbie wyższej, wczoraj zaraz po otwarciu posiedzenia, Lord Brougham przemówił wsposób następujący: Spodziewam się że mi będzie wolno zapytać szlachetnego Lorda na przeciw siedzącego (Lorda Granville czy błogosławiony dar, o którym słyszymy—wszakże wolno mi będzie pokój nazwać błogosławionym darem—został rzeczywiście osiągniętym? Słyszę że już ułożono warunki przedwstępne pokoju. Lord Granville odpowiedział, że lepiej będzie wstrzymać się z udzieleniem wiadomości, póki zgromadzenie izby nie będzie liczniejsze. Po czem, gdy złożono kilka petycyi, lord Wodehouse podniósł się i odczytał telegram, w którym Cesarz uwiadamia Cesarzową o podpisaniu pokoju między Austryą i Francyą. Po przeczytaniu telegramu, lord Lyndhurst zapytał, czy dobrze zrozumiał, że papieżowi przyznano prezydencyą honorową w związku federacyjnym państw włoskich.—Lord Wodehouse: Tak jest, prezydencyą honorową.—Lord Norman, by uwiadomił izbę że na czwartek, kiedy lord Malmesbury przedstawienia najnowszego okólnika hr. Cavour żądać będzie, on równie zamierza żądać przedstawienia depeszy lorda John Russel do Sir Jamesa Hudson, dotyczącej żądania Sardynii, aby księstwa Parmy i Modeny do Piemontu wcielone zostały. *(St. Anz).*

Londyn 13 *Lipca*. *Morning Post* rozbierając pokój zawarty w Villafranca, między innemi wyraża się:

Cesarz austryacki ustępuje na wieczne czasy Królestwo Lombardyi nie Królowi Sardyńskiemu, ale Cesarzowi Francyi, a Cesarz Francyi oddaje swą zdobycz Królowi Sardynii. Lombardya więc i Sardynia, w jedno się połączą Królestwo: otóż punkt główny odrodzenia się Włoch. Dla ubezpieczenia federacyi za pomocą konstytucyi wielkiego Królestwa w części północnej Włoch, utworzono tam jedno państwo z ludnością ośmiu milionów. To państwo jest typem jaki ma być wszelki rząd przyszły we Włoszech. Cesarz Austryacki ustępuje Lombardyi, a zachowuje Wenecyą, czyli raczej otrzymuje nowe Królestwo małej rozległości, w zamian za obszerną prowincyą, bo tylko na zupełnie nowym tytule Króla Wenecyi, opierać będzie swe prawa. Dawny tytuł Austryacki zniesiono, a natomiast nadano tytuł Włoski. Cesarz Austryarki będzie Królem Wenecyi, ale tylko jako członek związku Włoskiego. Będzie on o tyle władzcą austryackim we Włoszech ile Grzegorz IV. albo Wilhelm IV. byli władzcami angielskiemi w Hanowerze. Zapewne administracya kraju będzie oddzielną, kodeks praw oddzielny i wojsko oddzielne. Król Wenecki, chociaż posiada koronę Austryi, będzie wywodził swe prawa, że tego użyję wyrazu, z tytułu parlamentarnego. Będzie i powinien być istotnie Włochem, będzie rządził nie spełna trzema milionami; będzie ulegał kontroli federacyi liczącej do 26 milionów mieszkańców.

Dwaj Cesarze zgodzili się na to żeby zażądać od Papieża reform. Oprócz tego ogłoszono ogólną amnestyą. Kongresu nie mamy powodu spodziewać się, gdyż drobiazgi jakie do urządzenia pozostały, nie są tyle ważne, ażeby się takie zgromadzenie niemi zajmowało.

Nareszcie przekonywamy się z tego, jak Cesarz teraz sprawę załatwił, co na przyszłość o Francyi sądzić możemy. Wszystko dokonało się w trzech miesiącach. Kredyt Francyi jest wyborny, wojska jej podziwienia godne, duch pełen ufności. Na wszystko nie potrzeba było tylko chwilowego wysilenia, a jednak Francya nie zyskała ani kawałka ziemi. Jeżeli zrobiła pod czas wojny tak znaczne poświęcenia, i ztąd wątpiono o szczerości jej zamiarów, teraz pokojem dowiodła swej bezinteresowności. *(Ind. Belge)*

A U S T R Y A.

Wiedeń 14 *lipca*. Czytamy w *Oesterreichische Correspondenz*, nastepujące ogłoszenie: „Cesarz polecił aby natychmiast wstrzymano rozpoczęty pobór do wojska. Pierwszy ten owoc pokoju, przyjmujemy z tem większą radością, że przez to różne od wczoraj obiegające niedorzeczne pogłoski, upadną.

Jak słychać hr. Rechberg ma być pełnomocnikiem ze strony Austryi, do prowadzenia układów pokoju. *(Schl. Ztg.)*

Paryż 15 *lipca*. Telegram w dzisiejszym Monitorze, z Desenzano, daty wczorajszej, zaprzecza stanowczo podanej przez powszechną augsburską gazetę wiadomości, jakoby niebezpieczny stan wojsk francuzkich, był powodem zawarcia zawieszenia broni. Owszem, stan zdrowia wojsk jest wyborny, i ze względu na upały i trudy, nad wszelkie spodziewanie dobry. *(N. Pr. Ztg.)*

F R A N C Y A.

Paryż 12 *lipca*. Dzisiejszy Monitor potwierdzając jak świetne odniesiono w wojnie korzyści, po zamieszczonym hymnie do Cesarza, robi niektóre uwagi nad zawartym pokojem, w których wyraża się: Cesarz jest sędzią świata, a może być jego dobroczyńcą nadając mu pokój. Gdyby zaś pokój nie nastąpił w sposób jak go opinia publiczna mieć chce, to przy jej pomocy wojnę dalej prowadzić będzie, tylko, że nie tracąc żadnej z osiągniętych we Włoszech korzyści, przeniesie ją nad Ren. Takie przyczynienie trudów, nie odbiera naszym odwagi, owszem daleko skłonniejszemi są pójść za Ren, aniżeli przez Alpy. Prussy spotkałyby w wojskach Francuzkich nadreńskich, straszliwe życzenie, mówi dalej p. Veuillot, wyrównać wojskom włoskim, a landwery i landszturmy musiałyby okropną przebyć naukę, zanimby zdołały się oprzeć ciągle młodym i wyćwiczonym pułkom Francuzkim. Zapewne takie uwagi nie uszły baczności pewnych polityków, którzy przed kilku miesiącami z taką występowali ostrożnością. Najważniejszą przeszkodą w przywróceniu pokoju, jest Piemont a raczej hr. Cavour.

---

czterech, miodowy miesiąc nowożeńców nieprzeciągnął się do drugiej kwadry. Jeszcze brzmiały w ich uszach życzenia niezmiennej pomyślności, gdy pierwsza chmura zasępiła ich widokrąg, a przecież był to jeden z najpiękniejszych dni letnich, dzień który usposabia do uprzejmości i dobroci.

— Jużeśmy odbyli wszystkie wizyty, Bogu dzięki! rzekł pan Włodzimierz. Prześliczny jest dzień i możemy nim podług woli naszej rozrządzać.

— I poświęcimy go na przechadzkę, odpowiedziała Ludwika? wszakże tak będzie:

— Oczywiście. Możeż ubierać się moja żono.

— Nie bój się, mamy dosyć czasu nie będziesz mnie czekał.

— Jaka to przyjemność, mówił Włodzimierz z radością, że wydostaniem się z tych ulic Warszawskich i odetchnieniemy świeżem wiejskiém powietrzem.

— Wiejskiem powietrzem? a to dla czego?

— Dla tego że w pierwszych dniach lipca, okolice Warszawy są w samej ozdobie.

— Ach! okolice, to tak nudne.

— Co mówisz? Są tak przyjemne! Wierzbno, Natolin, Królikarnia, lasek panujący na wzgórzach u podnóża których ciągną się prześliczne łąki i pola, aż do Wisły; jakże tam czyste, powietrze! A Wilanów, a jego powabny ogród i szanowne pamiątki?

— Lecz nie napotkasz prawie nikogo, któryby na nas zwrócił uwagę i rzekł: Jaka to piękna młoda para!.. Wolę ogród Saski.

— Ach! ogród Saski. Przechadzka po nim, czy cię zajmuje i bawi?

— Zachwyca, mój mężu.

— Tak jest spowszedniała; każdy i zawsze może używać przechadzki w jego obrębie.

— Ale jakie mnóstwo osób.

— Osób, wszolkiego stanu i rodu; gromady dzieci bawiących się piłką lub w kółka. Co chwila wyglądasz czy gumolastyczna kula nie odbije się od twych pleców lub głowy, czy jaka obrręcz nie spadnie ci na ramiona.

— Jakie tam mnóstwo pięknych strojów!

— Ale jaki hałas, tłok kurzawa.

Prawda, że w lasku Natolińskim, jest zielono i świeżo ah tak cicho jak w grobie. Przyznaj się do winy mój mężu. Niema jak ogród saski. Z godzinę pojdziemy oboje.

—Bynajmniej, pojedziemy do Natolina; powóz zamówiłem, spiesz się bo już azas.

— Rozkazujesz jak widzę!

— Proszę tylko, a ty jesteś tak dobra że się skłaniasz do mojej prośby.

— Uleganie przemocy i rozkazom, pod jakąkolwiek barwą są ukryte nie jest to dobroć, lecz niedorzeczność.

— Chciałbym, żeby nam powiedziano, kto z nas dwojga chce nadużywać swojej przewagi?

— Ty sam wymagasz żebym moje upodobanie poświęciła twojemu.

— Nie, to ty sama, za nic masz życzenia moje i chcesz żebym uległ twemu dziwactwu.

— Oświadczam, na wszelki przypadek, że nie myślę być ofiarą twojej samowładności.

— I ja toż samo.

Włodzimierz i Ludwika, spojrzeli na siebie; zdawało im się, iż może jedno drugiego nie zrozumiało należycie; potem z zachmurzoną twarzą usiedli, Ludwika przy fortepianie, Włodzimierz na sofie.

— Jeżeli mu dziś ustąpię pomyślała, będę musiała uledz jutro, pojutrze, zawsze on; będzie panem, a ja niewolnicą; nic nie ustąpię.

I zwracając się do Włodzimierza, nie cierpię Natolina zawołała.

Włodzimierz pomyślał.

— Łatwiej zapobiedz pierwszemu błędowi, niżeli dalszym. Nie wypuszczę z ręku cugli, gdyżbym ich znowu schwycić nie zdołał. I odpowiedając na wyzwanie Ludwiki rzekł.

— Nie lubię ogrodu Saskiego!

To rzekłszy wziął książkę i zaczął czytać z niezachwianą obojętnością.

Ludwika przestała grać, lecz jej przyśpieszone chociaż lekkie tupanie nogą, wskazywało że jest drażliwszą od męża.

Włodzimierz, z wyrazem niecierpliwości rzekł:

— Czytam bardzo zajmującą i ważną książkę i chciałbym zebrać myśli.

— I cóż ztąd?

— To tupanie....

— Nie podoba się jak widzę. Przecież mogę wprawiać się w muzykę.

—Bez uderzenia w klawisze? Osobliwsza metoda!

— Każdy ma sobie właściwą i bardzo mi przykro, że moja nie podoba się komu.

I znów coraz mocniej zaczęła nogą takt wybijać.

— Mniejsza o to, rzekł Włodzimierz, pójdę do mego pokoju.

— Nie sprzeciwiam się temu bynajmniej.

Wstał. Ludwika widząc że zabiera się do do wyjścia, rzekła:

Dyplomata ten, chciałby stanąć na czele wielkiego Włoskiego Królestwa. Według jego myśli, Lombardya, Wenecya, Parma, Modena, powinny należeć do Piemontu, a Francya poprzestając na wdzięczności Włochów cofnie swe wojska. Ale tak być nie może. Stawienie na miejsce wpływu Austryi we Włoszech, wpływu Piemontu nie doprowadziłoby do ustalenia pokoju gdyż ani Francya ani Niemcy nie miałyby dostatecznej gwarancyi. Jeżeli wypada Piemont powiększyć, to jednak potrzeba między nim, a Francyą z jednej, i Austryą z drugiej strony, stawić pewne przegrody, bo na wdzięczność Włochów nie można liczyć z pewnością. Jeżeli hr. Cavour usprawiedliwia myśl utworzenia jednego Królestwa Włoskiego, jednością mowy i pochodzenia mieszkańców oraz ukształtowaniem półwyspu całego, to tym sposobem, Nicea i Sabaudya, powinnyby należeć do Francyi. W końcu p. Veuillot dodaje, że Francya nie ma interesu dozwolić, aby Piemont bez przeszkody przeciw papieżowi działał. (*Bresl. Zeit.*)

Rapport księcia Napoleona dowódzcy 5-go korpusu wojska włoskiego, jest następującej treści:

Missya korpusów 5-go, któren W. C. M. raczyłeś oddać pod moje dowództwo była polityczną i wojskową. Jedna tylko jej dywizya i trzeci pułk żuawów miały szczęście walczyć pod Palestro, a pułk 93 pod Montebello.

Piąty korpus wysłany do Toskanii, miał na celu: 1. utrzymać ten kraj w porządku, a zarazem wydobyć z niego wszelkie zasiłki wojenne; tak samo miał uczynić w księstwach Parmy i Modeny—2.o zabezpieczyć neutralność państwa Papiezkiego—3-o, zasłonić mieszkańców od wkroczenia wojsk austryackich—4-to zagrozić lewemu skrzydłu nieprzyjaciela, i przyspieszyć ustąpienie jego z księstw Parmy i Modeny.

Wszystkie te cele szczęśliwie osiągnięte zostały, wojsko toskańskie na nowo urządzone, dostawiło 10,000 żołnierza. Mieszkańcy przyjmowali nas z największem uniesieniem. Wojska austryackie zagrożone przez nas, opuściły po bitwie pod Magenta, Ankonę, Bolonią, i wszystkie stanowiska na prawym brzegu rzeki Po. Pochód wojska aż do głównej armii francuzkiej, odbył się w ciągu dni szesnastu. (*Nord*).

HISZPANIA.

Madryt 6 lipca. W niektórych miastach Andaluzyi, były poruszenia powstańcze, ale nie miały wielkiego znaczenia ani skutku. Wszędzie przywrócono i zabezpieczono spokojność publiczną. Powiadają, że Junta, której poruczono obronę kraju, skreśliła plan drogi żelaznej z Huesca przez Pireneje i Gabarino, aż do drogi żelaznej francuzkiej, jednakże uznano że taka droga żelazna, mogłaby narazić bezpieczeństwo kraju, ułatwiając wkroczenie do niego. (*Schl. Ztg.*)

PRUSSY.

Berlin 14 lipca. Dochodzące z poza Renu wiadomości, o nowem francuzkiem uzbrojeniu nie są dosyć dokładne, aby można z nich o całości stanowczo wyrzec, wszelako można powiedzieć, że się Francya uzbraja tak, aby być gotową na wszelki wypadek. W Tours tworzą nowy pułk liniowy pod liczbą 118, z czego wnosić można, że dotychczasowa liczba 100 czyli 102 pułków urzędownie ogłoszona, podniesioną będzie do 120 pułków, czyli że 80 batalionów przybędzie. Oprócz tego, z pewnością utrzymują, że naznaczony w ustawie wojskowej, rok 27, jako kres obowiązującego do służby czynnej wieku, ma być rozszerzony do 32 roku życia, a według innych nawet do 36-go dla wysłużonych żołnierzy. Rzecz tę możnaby w ten sposób wytłómaczyć, że Cesarz Napoleon ma zamiar, czyli na wypadek prowadzenia dalszej wojny, czyli też w razie zmienienia jej planu, powołać tych weteranów, nie do gwardyi ruchomej jak głoszono, ale do zasilenia wojsk francuzkich. Z drugiej strony, w obecnym stanie rzeczy, Prussy muszą być podejrzliwe względem Austryi, która pomimo doznanych klęsk, zawsze stoi na stopie wojennej, takiej, że dla Prussy byłoby niebezpiecznem zmniejszyć swą siłę zbrojną. Książe Windischgratz dziś z tąd odjeżdża do Wiednia. (*Bresl. Ztg.*)

Berlin 15 lipca. Wniosek posła Pruskiego na dniu 4 b. m. na posiedzeniu rady związku Niemieckiego w Frankfurcie przedstawiony, żądający, aby 97 i 107 korpus armii związkowej stanęły obok wojsk Pruskich nad środkowym i dolnym Renem, oraz żeby dowództwo 7-go i 8-go korpusu armii związkowej, oddano Prussom, a wreszcie uruchomiono kontyngens rezerwowy tych czterech korpusów związku i rezerwę dywizyi piechoty, został w obecnych okolicznościach cofnięty i stosowne polecenie posłowi w Frankfurcie już przesłano. (*N. Pr. Ztg.*)

SZWAJCARYA.

Bern 14 lipca. Rada związkowa mając sobie poruczoną reorganizacyą prawa dotyczącego werbunku do obcej służby, postanowiła wnieść prawo naznaczające karę na werbowników i zawerbowanych. Nie mniej uchwaliła rada związkowa, rozpuszczenie wszelkich wojsk swoich i wydanie austryackich statków parowych, oraz dział i innej broni tak Austryi jak Sardynii. Zakaz wywozu ammunicyi i koni jest cofnięty. (*N. Pr. Ztg.*)

TURCYA.

Deklaracya wysokiej Porty do mocarstw, które podpisały konwencyą z 19 Sierpnia urządzającą organizacyą Mołdawii i Wołoszczyzny, brzmi jak następuje: „Mocarstwa zebrane na konferencyą w Paryżu, podpisujące konwencyą z 19 Sierpnia, oświadczyły i postanowiły jednomyślnie, na posiedzeniu 13 r. b., że podwójny wybór pułkownika Couza nie odpowiada jasnym przewidzeniom konwencyi. Lecz pełnomocnicy Francyi, Wielkiej Brytanii, Pruss, Rossyi i Sardynii, równocześnie żądali od Porty zatwierdzenia pułkownika Couza na hospodara Mołdawii i Wołoszczyzny, w sposób wyjątkowy, dla uniknienia zawikłań nieochybnych przy nowym wyborze. Wysoka Porta pragnie pomyślnego rozwijania się obu księstw, a zarazem utrzymania zgody z swemi sprzymierzeńcami, ale zawikłania mogące przeszkodzić ostatecznemu urządzeniu księstw, jak niemniej różność zdań mocarstw w tej sprawie, zrobiły na niej przykre wrażenie. Z dwóch przyczyn rząd sułtański domagać się musi wykonania dokładnego konwencyi, jaką łącznie z wielkiemi mocarstwami Europy podpisał.

1º Dla zupełnego zachowania swych praw.

2º Dla przywrócenia porządku prawnego, mającego ustalić dobro księstw.

A zatem, rząd sułtański nie może dopuścić spełnienia aktu przeciwnego konwencyi i to w podwójnym charakterze, jako należący do podpisujących konwencyę i jako państwo zwierzchnicze, mające czuwać nad jej wykonaniem. Wszelako powodując się chęcią postępowania w zgodzie z mocarstwami gwarantującemi, starał się zwrócić uwagę na nieprawność ciążącą na wyborze z Mołdawii i zastrzegł sobie prawo odmówienia inwestytury kandydatowi, wybranemu przy głosowaniu nieprawnem. Nikt nie może Turcyi zaprzeczyć prawa tego zastrzeżenia, jakoż nie wystąpiono przeciw żądaniu jej, a tem samem jego słuszność uznano. Tak więc rząd sułtański oczekiwał na czem się skończy sprawa Mołdawska, gdy oto podwójny wybór pułkownika Couza, obalił wszystkie zasady konwencyi z 19 sierpnia. Że w zastosowaniu prawa wyboru w obydwóch księstwach popełniono wiele nieprawności, to jest dowiedzione. I to prawda, że wybory w Wołoszczyźnie odbyły się pod groźnym wpływem stronnictwa gwałtownego, przeciwnego wolnemu wyborowi zapewnionemu w konwencyi. To wszystko byłoby się dało udowodnić śledztwem. Ale pomijając to, konwencya postanowiła, w organizacyi księztw, odmienną dla obu administracyę, zostającą w każdem pod oddzielnym naczelnikiem, z wyłączeniem przewidzianych naprzód przypadków, w których administracya ma być jednakową.

Artykuły 3, 6, 9, 14, 17, 27, 32, 42, 43 i 44, konwencyi, stanowią wyraźnie, że dwóch hospodarów każdy oddzielnie w księstwach rządzić będą. Nie ulega więc wątpliwości, że zatwierdzenie pułkownika Couza na hospodarstwo, połączone byłoby z pogwałceniem litery i ducha konwencyi. Rząd sułtana, pragnąc w każdym względzie dopełnić przyjętych w traktatach obowiązków, żąda i pragnie, ażeby wypływające z tych traktatów prawa, były mu zapewnione i w zupełności utrzymane i uszanowane. Zaś ciągłe

---

— Jeżeli jednak zechcesz?

— Pójść do ogrodu Saskiego? Nie, to być nie może.

Doszedłszy do drzwi, odwrócił się i rzekł:

— Lecz jeżeli także namyśliłaś się?

— Pojechać za rogatki? Wcale nie.

Włodzimierz wyszedł powolnym krokiem, jakby jaki filozof, lub statysta.

— Wypowiedział wojnę: rzekła Ludwika sama do siebie z oburzeniem, niech więc będzie wojna.

Myśli które jej przesunęły się przez głowę, bynajmniej nie usposobiły ją do ustąpienia.

Tenże to jest ów kochanek i wielbiciel, tak uległy, który dla wyszukania nowej muzyki, obiegał wszystkie księgarnie warszawskie, który śledził jej najdrobniejsze życzenia? Ileż to było obłudy w tem nadskakiwaniu, w tej troskliwości, w tych usługach? Ale, chociaż dała się złapać w sidła, nie dozwoli, żeby się z nią jak ze zwyciężoną obchodził. Stało się. Od tej chwili, wszystko co się podoba mężowi, jej podobać się nie będzie.

— Ho, ho! mówił małżonek sam do siebie: oto jest owa łagodność, owa jednostajność humoru, ta słodycz anielska, która mię do niej znęciła! Trzeba panią żonę przekształcić; postawię na swojém.

Sprzeczka zaczęła się około godziny czwartej po południu, wieczór nadszedł, a nie pogodzili się z sobą. Zasiedli przy herbacie, z twarzą posępną i zakłopotaną; lecz ani jedno, ani drugie, nie chciało uczynić pierwszego kroku. I tak upłynął wieczór i następny poranek.

Około dwunastej, Włodzimierz chciał doświadczyć jaki też wpływ wywarło na jego żonę kilkanaście godzin namysłu. Lecz żeby nie stracić korzyści z tej pierwszej próby, ukrył powagę mężowską, pod wyrazem zwyczajnej propozycyi.

— Chciałbym dziś być w teatrze, — rzekł,— grają *Violettę* Verdego; wiele o niej słyszałem.

— Łatwo możesz zadosyć uczynić twojej chęci— odpowiedziała Ludwika, tonem bardzo suchym i obojętnym.

Ton jeszcze nie jest dość uprzejmym: — pomyślał, ale przynajmniej nie sprzeciwia się; rzeczy lepiej idą.

— Czy to jest propozycya czy rozkaz, pomyślała, zawsze oznacza wolę mężowską; nie uczynię jej zadosyć.

Mąż rzekł po chwili milczenia.

— Jakże będziesz ubrana?

— Tak jak jestem teraz; moja matka nie weźmie mi tego za złe.

— Twoja matka! zdawało mi się, że nie lubi opery.

— Albożtu jest mowa o operze? Przecież nie w teatrze jak mi się zdaje, odwiedzam matkę.

— A więc chcesz pójść do niej?

— Tak jest, zabawię tam przez cały wieczór.

— A jednakże moja żono....

— Życzę ci bardzo przyjemnej zabawy na operze.

Ludwika wstała, poważnie ukłoniła się mężowi i wyszła z pospiechem. Byłaby sobie nigdy nie przebaczyła tego, gdyby przy nim uroniła jedne łzę przekory i zawziętości, które cisnęły się jej do powiek.

— Idzie trudniej nad spodziewanie, lecz cierpliwością można cudów dokazać, muszę się uzbroić w ten przymiot.—I wyszedł zaraz po obiedzie do Lursa na gazety.

Ludwika zastała u matki trzy podeszłe osoby, poważnie i w cichości grające z nią w odwiecznego wista. Nie umiała grać, nie lubiła kart, musiała siedzieć jak na niemieckiem kazanii, jak mówi przysłowie, i żałowała trochę, że z mężem nie poszła do teatru. Lecz na pociechę powiedziała sobie, że taka lekcya przełamie charakter jej męża, że już nie będzie potrzeba trzeciej, a taki tryumf warto opłacić kilko-godzinnemi nudami.

Ukrzepiała ją ta myśl, że Włodzimierz, nie poważył się pójść do teatru, i także smutny znudzony pokutuje w swoim pokoju.

Około dziesiątej wieczorem, pomyślała, że jego kara trwa dosyć długo. Zdjęta politowaniem, pożegnała matkę, i z lokajem powróciła do domu. Wsiadła do dróżki, gdyż jej pilno było widzieć upokorzoną postać winowajcy i słyszeć jego tłomaczenie się. Postanowiła mu nie przebaczyć, chyba pod bardzo korzystnemi dla siebie warunkami.

— Powiedz panu, żem powróciła, rzekła do garderobiany.

Służąca odpowiedziała.

— Pan kazał oznajmić pani, że nie wróci chyba około północy.

Oślupienie Ludwiki można porównać z gniewem który ją ogarnął.

— Nigdy mu nie przebaczę takiego postępowania, zawołała, zdzierając raczej nie zaś rozwiązując wstążki od kapelusza.

Zapomniała że tym się tylko przebacza, którzy proszą o przebaczenie. Włodzimierz bynajmniej nie myślał o tem żeby się upokorzyć. (*D. c. n.*)

dbając o nienaruszenie tych aktów międzynarodowych, powinienby szczerą pomoc znaleźć w swych sprzymierzeńcach.

Wysoka Porta nie odstępując swego żądania, ażeby konwencya utrzymaną i w zupełności wykonaną została, tak jak ją w dobréj wierze podpisała, mogłaby jednak przychylić się do wniosku mocarstw współpodpisujących, i wyjątkowo zezwolić na tymczasowe załatwienie téj sprawy, ale to jedynie, aby dać mocarstwom należącym do konwencyi 19 sierpnia, nowy dowód swego uważania na nie i na szczególne okoliczności chwilowe, i pod następującemi tylko warunkami, zapewniającemi na przyszłość nienaruszalność konwencyi.

1o. Zważywszy, że wybór pułkownika Couza jest nadwerężeniem zasad konwencyi, oraz że wysoka Porta znajduje się w konieczności działać przeciwnie, wyraźnie ma być powiedziane, że odstępuje na ten raz ze względu na życzenia mocarstw, lecz reszta konwencyi nie może żadnej ulegać zmianie. Żeby zaś ile można temu wyjątkowemu wypadkowi nadać cechę legalną, pułkownik Couza zamianowanym będzie na mocy dwóch oddzielnych firmanów Sułtana, hospodarem Mołdawii i Wołoszczyzny. Nowy hospodar obydwu księstw otrzymuje inwestyturę jak dawniej według konwencyi, i tak jak jego poprzednicy uda się zaraz po otrzymaniu beratów do Konstantynopola. Mocarstwa należące do konwencyi oświadczą, że stosownie do tego aktu, w żadnym razie na przyszłość nie będzie mogła być wybraną i utwierdzoną, ta sama osoba na oba hospodarstwa połączone.

2o Gdy ten tymczasowy wyjątek, nie będzie mógł w innym względzie naruszać zasad konwencyi, takowa w zupełności ma być utrzymaną, a mianowany hospodar obu księstw, będzie miał w Bukareszcie Kaimakana jeżeli sam będzie rezydował w Jassach, i na odwrót. Wybór, mianowanie i odwołanie Kaimakana należy do hospodara, ale musi nastąpić z pomiędzy osób, mających przepisane w konwencyi kwalifikacye na członka zgromadzenia prawodawczego. Osoby w konwencyi wyłączone od urzędu deputowanych do zgromadzenia, nie będą mogły być Kaimakanami. O wyborze i mianowaniu namiestnika hospodara Wysoka Porta ma być uwiadomioną.

3o Gdyby jedno z dwóch hospodarstw zawakowało, czy skutkiem dymissyi czy z innej przyczyny, natenczas dwóch hospodarów krajowców oddzielnie dla Mołdawii i dla Wołoszczyzny, wybierze się i zatwierdzi, w myśl konwencyi z 19 sierpnia.

4o Wrazie pogwałcenia w księstwach konwencyi, Wysoka Porta za pierwszym razem przeszle administracyi książęcej wezwanie do porządku, i zakomunikuje pełnomocnikom mocarstw w Konstantynopolu akt popełnionego pogwałcenia, oraz nastąpione skutkiem tego wezwanie do porządku. Jeżeliby księstwa nie uczyniły zadość wezwaniu, rząd sułtana wyszle tam kommissarza w towarzystwie sześciu delegowanych, od sześciu reprezentantów w Konstantynopolu.

Jeżeliby oba księstwa trwały w swej oppozycyi i nie uległy powtórnemu wezwaniu, Wysoka Porta użyje siły zbrojnej do przywrócenia porządku, naradziwszy się wprzódy z pełnomocnikami mocarstw w Konstantynopolu względem sposobu działania, i dopiąwszy zamiaru, zaraz wojska swe odwoła z księstw.

Przyjęcie środka tymczasowego i wyjątkowego, jakiego się mocarstwa od Wysokiej Porty domagają, zależeć będzie od tego, czyli mocarstwa na powyższe warunki przystają, co w osobnym akcie ma być spisane i opatrzone podpisami tychże mocarstw, należących do konwencyi 19 sierpnia, i do aktu tej konwencyi przyłączone.

Rząd Sułtana, tym sposobem domaga się tylko spełnienia aktu będącego w jego mocy, a jeżeli ze względu na mocarstwa, czyni zadość ich życzeniu, nie wątpi zatém, że uznają słuszność wymagania zapewnienia odpowiedniego zasadom konwencyi, i usprawiedliwiony będzie dostatecznie, jeżeli nie otrzymawszy zezwolenia na te warunki, nie zrobi żadnego wyjątku.

(Journal des Débats.)

W Ł O C H Y.

Naród francuzki wprawdzie nie daje się uwodzić giełdownikom i umarłym stronnictwom; ale nie pojmuje wysokiej sztuki rządzenia światem i subtelności dyplomatycznych; nie pojmuje dualizmu: Austryi wielkiego mocarstwa i Austryi członka Włoskiego Związku. Nie pojmuje, żeby godziło się obiecywać, czego spełnić nie chcemy. Wierzy co do słowa proklamacyom i obietnicom i zdaje mu się, że Włochy nie są wolne po Adryatyk, skoro ich część należy do Austryi; że nie dozwolono im wolnego rozporządzania sobą, skoro nikogo, a mianowicie też Wenecyi, nie pytano się o zdanie. Owszem Austrya jedynie miała swobodę rozrządzania Włochami, skoro część ich darowała Cesarzowi Francuzów. Nakoniec nieświadomy polityki naród przywodzi słowa Cesarza: "nic nie zrobiono, kiedy jeszcze pozostaje co do zrobienia.„

Nie potrzeba przecież tracić nadziei, że opinija publiczna, tak ruchliwa we Francyi, wkrótce się zmieni, na lepszą wejdzie drogę porządku i właściwie oceni wartość zawartego pokoju.

Co jednak Włochy na ten pokój powiedzą? Z Turynu donoszą, że sama wiadomość o zawieszeniu broni wszystkich przeraziła. Wprawdzie Sardynija otrzymuje Lombardyą; byłby to dar ważny, gdyby z nim połączono liniję Mincio, to jest dwie nad tą rzeką fortece. Dziś donoszą, że linija Mincio i twierdze nad nią leżące, wraz z pewną częścią Lombardyi zostają przy Austryi. Posiadanie zaś Lombardyi tylko posiadaniem linii Mincio ubezpieczyć można; w przeciwnym razie jeden krok Austryi naprzód, a Sardynija traci cały kraj po Pawię i Ticino. Granica więc nowa musi iść wzdłuż jeziora Garda, którego zachodni brzeg należy do Lombardyi, wschodni do Wenecyańskiego, okrąży Peschierę, pójdzie wzdłuż Mincio do Mantuy, a ztamtąd ku zachodowi do Borgoforte nad Po, które to miasteczko jest jakby szańcem Mantui z téj strony. W. Ks. Toskański, Książe Modeny, obaj Arcyksiążęta Austryaccy, dziś wygnani z kraju administrowanego pod protekcyą Sardynii, jednomyślnie przyjętą, wracają do swych państw. Nic żaś nie wspomniano o Księżnie Parmy, z domu Burbunów, któréj rządy najwięcéj jednak zgadzały się z szczęściem jéj ludu, która od początku wojny stawiała się, o ile mogła, neutralnie, a zatém daleko mniéj stała po stronie austryackiéj jak Książe Modeny.

O powodach które skłoniły Cesarza Napoleona do owego pokoju, znajdujemy wskazówkę w następnéj korrespondencyi, donoszącéj o pierwszém wysłaniu parlamentarza do głównej kwatery austryackiéj. Korrespondencya owa tak mówi: ,,W dyplomacyi panuje przekonanie, że pomiędzy Cesarzem Napoleonem a Cesarzem Franciszkiem-Józefem istnieje jakaś tajna kommunikacya. Nie mogę ani temu zaprzeczyć ani też przyznawać prawdy téj pogłosce, to tylko pewna, że od dwóch dni Cesarz zdawał się bardzo zajętym. Odebrał liczne depesze z Niemiec; widocznie jego umysł pracował bardzo. W orszaku Cesarskiéj kwatery głównéj, spodziewano się jakiego śmiałego ruchu na Weronę, gdy raz (dnia nie powiedziano) wstając od stołu około 7-éj, Cesarz kazał zawołać jenerała Fleury. Mój jenerale, rzekł mu w przytomności Króla Sardyńskiego, który zdawał się bardzo ponury, ale który następnie giestem zatwierdził słowa Cesarza,—potrzebuję w téj chwili żołnierza dyplomaty, ale człowieka łagodnego, uprzejmego i zgodnego. Oto list do Cesarza Austryackiego; powieziesz go do Werony. Przeczytaj go, przejmij się jego duchem; ja żądam zawieszenia broni; trzeba, żeby Cesarz Franciszek-Józef przyjął je.—Liczę na twoją inteligencyę, że potrafisz rozwinąć myśli w zarodzie tylko zamieszczone w tym liście. Następnie objaśnił go jeszcze w kilku słowach, które Król Sardyński najzupełniéj potwierdzał. Jenerał wsiadł natychmiast do powozu i w towarzystwie swego adjutanta, kapitana Verriere, pojechał do Werony. Chociaż niewielka to odległość, trzeba było przebyć wiele trudności, przed dostaniem się do przednich straży austryackich. Jenerał Fleury przybył do Werony dopiero o wpół do jedenastéj wieczór. Cesarz austryacki spał już w najlepsze. Kiedy przecież powiedziano dyżurnemu adjutantowi, że jenerał Fleury przywiózł list od Cesarza Francuzów, ten obudził swego Cesarza, który zaraz się ubrał i kazał prosić jenerała Fleury. W czasie czytania listu Napoleona, zadziwienie i wzruszenie malowało się na twarzy Cesarza Austryackiego.

—«Wiadomości przez pana przywiezione są ważne, tak ważne nawet, że potrzebuję się nad niemi namyślić. Zostań pan tutaj do jutra rana, o 8éj dam panu odpowiedź.— Służyć będę na rozkazy W. C. Mości; poważę się jednak prosić o pozwolenie przedstawienia kilku uwag, które dokładniéj wyjaśnią W. C. Mości krok Cesarza Napoleona.„ Tu jenerał rozszerzył się nad wszystkiemi względami, przemawiającemi za przyjęciem zrobionych propozycyi. A mianowicie, że z powodu zbliżenia się armii, pośrednictwo neutralnych mocarstw nadejdzie zapóźno; nadto, jenerał uprzedził Cesarza o przygotowanym strasznym ataku na Wenecyę. Cesarz odpowiedział na to:—«Uwagi pańskie bardzo są słuszne, pomyślę nad niemi, a jutro rano dostaniesz pan odpowiedź.„ — Następnie kazał wielkiemu koniuszemu dać kwaterę dla jenerała Fleury. Nazajutrz o 8éj wprowadzono jenerała do Cesarza, który miał z nim długą rozmowę i następnie z sąsiedniego pokoju przyniósł mu odpowiedź. W trzy godziny późniéj jenerał Fleury stanął przed Cesarzem Napoleonem.

W skutek takiego zniesienia się Cesarzów nastąpił zjazd marszałka Vaillant i jenerała Hessa.

Cesarz Napoleon wtenczas już ostatecznie postanowił zakończyć wojnę; uważał bowiem że kongres długiego będzie wymagał czasu zanim doprowadzi do zgody; skoro zaś zasady pokoju naprzód będą ułożone, reszta pójdzie z największą łatwością. Interesem więc Cesarza Napoleona było przygotować to ułatwienie. Cesarz tak rozumował: "Rewolucya podnosi głowę i daléj idzie niż nasza wola; ani ja, ani W. C. Mość tego nie chcemy. Obaj pragniemy utrzymania władzy Papieża, bo obydwa jesteśmy dobrymi katolikami; pogódźmy się przeto" Cesarz Austryacki zrozumiał znaczenie i wartość idei imperyalistowskich, całkiem do nich przystał, i teraz najserdeczniejsza zgoda panuje między dwoma monarchami. *(Ind. Belge,)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dnia 13 *lipca* ogłoszono w Medyolanie następującą proklamacyą króla Sardynii.

Ludy Lombardyi! Niebo pobłogosławiło orężowi naszemu! Z pomocą potężnego i wspaniałomyślnego sprzymierzeńca naszego Cesarza Napoleona, stanęliśmy w niewielu dniach, idąc od zwycięztwa do zwycięztwa, nad brzegami Mincio.

Dziś wracam do was, z szczęśliwą wiadomością, że Bóg wysłuchał życzeń naszych.

Zawieszenie broni, a po niem przygotowawcze punkta pokoju, zapewniły ludom Lombardyi niepodległość, zgodną z ich życzeniami tylokrotnie wyrażonemi.

Tworzyć będziecie, z naszemi dawnemi krajami, jedną i swobodną rodzinę. Dola wasza będzie pod moim sterem, i pewny jestem, że znajdę u was pomoc, której każdy władzca potrzebuje dla utworzenia nowej administracyi.

Powiadam wam, ludy Lombardyi, zaufajcie Królowi waszemu; obmyślę, żeby na gruntownych i wiecznych podstawach, zapewnić szczęście nowej krainy, którą niebo powierzyło moim rządom.

Medjolan 14 *lipca.* Cesarz Napoleon wjechał dziś do stolicy Lombardyi przy radośnych i jednozgodnych okrzykach ludu.

Cesarz wraca do Francyi, król Sardyński odprowadza go, aż do Suzy.

Wiedeń 16 *lipca.* Cesarz Franciszek Józef wydał manifest do swoich ludów, w dniu wczorajszym, w którym wyrażając konieczność narażenia się na ofiary, dziękując ludom za okazaną ochoczość w ponoszeniu takowych, przyznaje że szczęście nie sprzyjało orężowi Austryackiemu, pomimo waleczności i wytrwałości wojsk, ale że też nieprzyjaciele stanowczego nie odnieśli zwycięztwa. To zważywszy i nie chcąc na większe ofiary narazić kraj i ludy, Cesarz uznał za właściwe przyjąć przedstawione sobie warunki pokoju, tembardziej że zniesienie się wprost z Cesarzem francuzów, zostawiło nadzieję mniéj przykrych warunków dla Austryi. W końcu wyraża wdzięczność dla całego wojska i wszystkich ludów, zapewniając, że zawsze dobro i potęgę zewnętrzną Austryi ma na widoku i do nich rozwojem materyalnych i duchowych sił, i ulepszeniami w prawodawstwie dążyć będzie. (Manifest dosłowny jutro zamieścimy). *(Wien. Ztg.)*

TEATR WIELKI. Jutro, *Narcyz*

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 6 (18) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*